
KRONIKA

- **ŻYCIE LUDWIKA TURNO –
NA PODSTAWIE DOKUMENTÓW I OPRACOWAŃ**

Ludwik Marian Turno ur. się 25 stycznia 1823 r. w Strzykach k/Warszawy. Ojcem jego był Zygmunt Turno, h. Kotwice, syn Szczepana, starosty pietrykowskiego, rotmistrza kawalerii narodowej, właściciela dóbr na Wołyniu, posła na Sejm w r. 1786 z woj. wołyńskiego, Kawalera Orderu św. Stanisława¹ i Ludwika z Hemlingów. Ojciec Ludwika za udział w kampanii napoleońskiej otrzymał Legię Honorową i Krzyż Złoty Virtuti Militari. W Powstaniu Listopadowym, w którym brał udział, awansowany został do stopnia ppułkownika. Starszym bratem Zygmunta był Karol Turno, który w Powstaniu Listopadowym uzyskał stopień generała.² Żoną Zygmunta Turno była Aniela z Korwin Szymanowskich, h. Ślepowron, córka Teofila Korwin Szymanowskiego, Rady Prokuratorii Generalnej Królestwa Polskiego, właściciela Dóbr Bronisze i Dóbr Strzykuły z przyległościami i Marianny z Magnuskich. Aniela otrzymała w wianie duże zapisy na w/w Dobrach.³

Dzieciństwo Ludwika Mariana i Jego młodszego brata Gustawa Kazimierza ur. w 1824 r., upływało szczęśliwie, wśród kochających Rodziców i Dziadków. Po upadku Powstania Listopadowego Z. Turno rozstaje się z wojskiem, zostaje z niego wręcz relegowany (1832 r.). Zaczynają się ponure carskie „Mikołajowskie” czasy dla Polski, a dla tej Rodziny różnego rodzaju dolegliwości i zastraszania, a nawet represje majątkowe. Zygmunt i Aniela obawiają się o los dorastających chłopców. Wszystko mogło się zdarzyć. Wszak brat Zygmunta, gen. Karol Turno za udział w Powstaniu Listopadowym wywieziony został do Rosji, dopiero po pewnym czasie z niej powrócił i zaszył się w majątku żony na Litwie, jak najdalej od wojska i carskiej „opieki”.

¹⁷⁵ K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. X, Lipsk 1845, s. 454-455; M. Rolle, *In illo tempore...*, Lwów 1914, s. 158-159.

² M. Kasprowicz, M. Filipiak, *Elita jazdy polskiej*, Warszawa 1995, s. 212-213; oryginały dokumentów znajdują się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej: Ossolineum); Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD) w Warszawie i w prywatnych archiwach rodzinnych.

³ Dokumenty rodzinne w Archiwum Turnów Wołyńskich u Izabeli Turno-Przybylskiej we Wrocławiu.

Pomoc przyszła ze strony żyjącej jeszcze Matki Zygmunta, Ludwika Turno i siostry Heleny z Turnów, generałowej Dembińskiej, żony gen. Henryka Dembińskiego, mieszkających w Krakowie. Helena i Henryk Dembińscy posiadali tam w tym czasie kamienicę przy Rynku Głównym nr 22, jak podaje Helena z Mierowszewskich Darowska w książce pt. *Kapitan i dwie panny...*, (s. 32). Ustalono więc, że chłopcy, synowie Anieli i Zygmunta zamieszkają w Krakowie, pod serdeczną opieką Babci Ludwika i Cioci Heleny. Rozstanie z dziećmi było dla Rodziców bardzo bolesne, ale decyzja była rozsądna, dawała gwarancję względnego spokoju dla uczących się dzieci, a i poziom nauki w szkołach krakowskich był wysoki.

Atmosfera domu Heleny z Turnów Dembińskiej była na wskroś patriotyczna. Chłopcy Ludwik i Gustaw mieli skąd czerpać wzory dla przyszłych obywatelskich postaw. Generałowa Dembińska prowadziła dom otwarty, w którym zbierała się śmietanka Krakowa. Prowadzono dyskusje literackie i naukowe. Powracający z obcych krajów dzielili się swymi wrażeniami. Szczególnie atmosfera tych spotkań stała się gorąca, gdy w 1836 r. Senat m. Krakowa wydał z miasta emigrantów, uczestników Powstania Listopadowego. Dyskutowano o tym w salonie Heleny Dembińskiej⁴ i organizowano pomoc dla potrzebujących. Wtedy salon generałowej zamieniał się w pracownię krawiecką, w której szyto ciepłe kaftany dla udających się na emigrację. Zbierano dla nich pieniądze na wyjazd np. do Francji.

Tymczasem w Królestwie Polskim atmosfera gęstniała. Od 1833 r. obowiązywał stan wyjątkowy. Car Mikołaj I zarządził coraz to nowe sposoby rozprawiania się z największymi wrogami, a do takich zaliczał Polaków. Z jego polecenia surowo rozprawiano się z każdym słowem drukowanym, pisanymi i wypowiedzianym, jeśli zawierało chociażby cień krytyki reżimu. Szczególnie tropiono uczestników Powstania Listopadowego. Namiestnikiem Królestwa Polskiego został Iwan Paskiewicz, który stał na czele wojsk rosyjskich tłumiących Powstanie Listopadowe. Za to otrzymał tytuł księcia warszawskiego i polecono mu zbudowanie na koszt miasta Cytadeli. W 1835 r. przyjmując deputację mieszkańców w Łazienkach namiestnik powiedział im:

Zbudowałem Cytadelę i za najmniejsze zaburzenia każę z niej bombardować i spalić Warszawę i na pewno jej nie odbuduję.⁵

Za jego rządów zamknięto Uniwersytet Warszawski, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Uniwersytet Wileński i Liceum Krzemienieckie. Na szczęście dzieci Turnów uczyły się wówczas w Krakowie. Zaczynają się jednak zaciskać kleszcze wokół tej rodziny. Zygmunt świadomie usuwa się w cień. Ograniczył nawet korespondencję z najbliższymi. Udaje mu się jednak otrzymać w 1834 r. paszport i razem z żoną Anielą wyjeżdżają do Synów i Rodziny do Krakowa. Tam postanawiają spisać przed notariuszem akt prawny, w którym Zygmunt udziela pełnomocnictwa żonie Anieli do działań przed urzędami w sprawach majątkowych.

Fragment tego aktu brzmi:

⁴ *Kapitan i dwie panny. Krakowskie pamiętniki z XIX w.*, Kraków 1980, s. 37 i in.

⁵ W. Czaplński, *Zarys dziejów Polski do roku 1864*, Kraków 1985, s. 46.

[...] Działo się w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Liczbą 228/a sytuowanej w Mieszkanii i Kancellarii podpisanego notaryusza publicznego, dnia dwudziestego czwartego miesiąca Maja tysiąc ośmset trzydziestego czwartego roku – Przedemną Antonim Matakiewiczem Notaryuszem publicznym wolnego Niepodległego i Ściśle neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu, do przyjmowania dzieł dobrej woli upoważnionym w miejscu wyżej w Akcie wyrażonem mieszkającym, Urzędującym i Kancellaryą Akt publiczną utrzymującym, stanawszy osobiście W. Zygmunt Turno, obywatel w Krakowie pod Liczbą 22 w Ulicy Grodzkiej mieszkający, a zamieszkanie prawne co do Aktu tego, iako też skutków onego w Strzykułach Województwie Mazowieckim sobie obierający, na siłach ciała i umysłu zdrowy, prawomocny do działań Urzędowych zdolny urzędowi swemu z osoby owej dobrze znany, iawnie, dobrowolnie, rozmyślnie i urzędownie, w przytomności niżej wyrażonych i podpisanych świadków, zeznał i zeznaje pełnomocnictwo osnowy następującej Stawający do Aktu tego osobiście W. Zygmunt Turno, udziela Małżonce swej W. Anieli z Szymanowskich Turnowy upoważnienie wszelkie z prawa potrzebne do przedsięwzięcia przez siebie samą, lub pełnomocników swych wszelkich czynności i działań dotyczących się majątku Jey wszelkiego i własności, w szczególności zaś, Majątku jey nań po Rodzicu Jey śp.: Teofilu Szymanowskim zmarłym iuż spadłego, iako też i przez żyjącą Matkę W. Maryanne Szymanowską na rzecz dzieci ustąpionego – z władzą wszelką majątku takowego dochodzenia, układów wszelkich z Rodzeństwem zawierania – Działów robienia i przyjmowania – wszelkich należyłości odbierania i kwitowania.⁶ (Zachowano oryginalną pisownię – red.).

Władze carskie zarządziły wpisy do Ksiąg Szlachty Dziedzicznej (Heroldia Królestwa Polskiego).⁷ W rezultacie poczynań władz wiele rodzin szlachty zagrodowej przepisano do stanu chłopskiego. Zygmunt Turno poddał się tej swoistej weryfikacji i w r. 1837 został wpisany do Ksiąg Szlachty Dziedzicznej Guberni Mazowieckiej, przedstawiając szereg rodzinnych dokumentów.⁸ Zachował się:

Spis dowodów przedstawionych Heroldyi Królestwa Polskiego na Szlachectwo Dziedziczne Zygmunta Turno. Oryginalny Patent króla Polskiego Stanisława Augusta z dnia 7 stycznia 1790 r. na Order Ś. Stanisława dany Stefanowi [Szczepanowi] Turno złożony zostaje w Heroldyi Królestwa Polskiego przy proźbie Karola Turno starszego Brata Zygmunta, prócz tego składa się:

1. Kopia Autentyczna z parafii Ś. Andrzeja w Warszawie z dnia 9 kwietnia 1837 r. Metryki Chrztu Zygmunta Turno urodzonego 9 sierpnia 1794 r.
2. Świadectwo Sądu Kryminalnego Guberni Mazowieckiej i Kaliskiej z dnia 5/17 kwietnia 1837 r. za N^o5216 jako Zygmunt Turno były kapitan pułku Strzelców Konnych b. Gwardyi Polskiej nigdy nie był pod żadnym zarzutem kryminalnym, mieszkając od dawnych czasów w Warszawie.

⁶ Oryginał aktu znajduje się w Archiwum Turnów Wołyńskich u Elżbiety Kern z d. Turno w Puławach.

⁷ G. Sapargalijew, W. Djakow, *Polacy w Kazachstanie w XIX w.*, Warszawa 1982, s. 193 – „Heroldia – urząd ustanowiony w 1831 r. w Królestwie Polskim na wzór Departamentu Heroldii w Petersburgu. Zlikwidowany w 1861 r. W rezultacie wiele rodzin szlachty zagrodowej przepisano w Królestwie Polskim do stanu chłopskiego.

⁸ Oryginał dokumentu znajduje się u Elżbiety Kern z d. Turno w Puławach.

3. Świadcstwo Wójta Gminy Bronisze, poświadczone przez Komissarza Obwodu Warszawskiego Guberni Mazowieckiej z dnia 28 Kietnia/19 Maja 1837 r. za N^o66 jako Zygmunt Turno b. kapitan b. Gwardyi Polskiej jest obecny w kraju i zamieszkały w teyże Gminie i Obwodzie.

4. Rysunek Herbu Kotwice właściwy Familii Turno

Warszawa dnia 7 czerwca 1837 r. Podpis Zygmunt Turno⁹

(W odpisie zachowano oryginalną pisownię – red.).

Z powyższych poczynań wynika wyraźnie, że Zygmunt czyni wszystko, aby zabezpieczyć siebie i Rodzinę przed coraz to nowymi restrykcjami władz, które budziły ciągle niepokój. W oficjalnych dokumentach występuje jako były kapitan b. Gwardii Polskiej, pomijając okres powstania listopadowego i swojego w nim udziału i awansu. A władze carskie pamiętają wiele. Między innymi i to, że Zygmunt ma synów. Przed władzami występuje w imieniu Rodziny – Aniela. W 1839 r. Aniela Turno dostaje pismo następującej treści:

Senat Rządzący Wolnego Niepodległego i Ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu

Missya Ces: Rossyiska w skutek polecenia Rządu Królestwa polskiego wezwala Senat pod dniem 28 Lutego/12 Marca r.b. o przedsięwzięcie stosownych środków, ażeby Pⁿⁱ Turno poddana Królestwa polskiego, którey Synowie w Kraju tutejszym Nauki pobierają, tychże do Królestwa pol: zwróciła, a to stosownie do Dekretu z dnia 28 Marca/9 Kwietnia 1822 r. wydanego, który edukowania Młodzieży poskiey za granicą zabrania.

Zechce więc Pⁿⁱ Turno Rozporządzenia tego, w Kraju którego iest poddana obowiązującego, ile bydż może nayspieszniey zastosować się.¹⁰ –

Kraków dnia 19 Marca 1839 r.

(Zachowano oryginalną pisownię)

Możemy sobie tylko wyobrazić co czuli Rodzice Aniela i Zygmunt Turnowie, którzy wielką troską otaczali Synów i wszystko czynili, aby uchronić dzieci przed „mackami” carskich urzędników. Powiało grozą...! Udało się jednak uciszyć tę sprawę na tyle iż dzieci pozostały w Krakowie na starych zasadach. Tymczasem lata biegnęły, młodzieńcy dorastali, kończyli edukację. W tym czasie w domach polskich wpływ patriotycznego wychowania i atmosfera permanentnej konspiracji oraz wzrost jeszcze większego terroru policyjnego doprowadził do znacznego radykalizowania się młodzieży. W wielu miastach powstawały organizacje młodzieżowe, koła dyskusyjne itp. Na przykład Ludwik Turno zostaje sympatykiem Związku Demokratycznego. Pracował wówczas w Zakładach Górniczych Królestwa Polskiego zajmując się tam pracami geologiczno-poszukiwawczymi w Górach Świętokrzyskich.

W 1846 r., w czasie Powstania Krakowskiego Ludwik Turno i jego koledzy pracujący w tych zakładach, usiłowali zorganizować mu wsparcie. Za co zostali aresztowani. Wydani władzom carskim, przewiezieni zostali do Warsza-

⁹ Oryginał dokumentu znajduje się u Izabeli Turno-Przybylskiej we Wrocławiu w Archiwum Rodzinnym Turnów Wołyńskich.

¹⁰ Oryginał dokumentu znajduje się u Elżbiety Kern z d. Turno w Puławach.

wy i umieszczeni w Cytadeli. Wystąpienie carskiego namiestnika dotyczące ich sprawy zawierało następujące stwierdzenie:

Jak wynika z akt śledczych, dotyczących zamiaru niektórych pracowników Zakładów Górniczych Królestwa Polskiego dołączenia do krakowskich buntowników i namawianie do tego rekrutów, którzy znajdowali się na robotach w tych zakładach, głównymi podżegaczami okazali się Hipolit Zawadzki i Stanisław Królikiewicz, a ich współnikami Robert Koprowski i Ludwik Turno. Za te przestępstwa Zawadzkiego i Królikiewicza przepędzono szpicrutami dwukrotnie przez szereg 500 osób i zarówno oni jak Koprowski i Turno zostają oddani do służby wojskowej w odosobnionym Korpusie Orenburskim. Pierwsi dwaj bez wysługi (bezterminowo). Dwaj pozostali na okres ogólnie przyjęty.¹¹

To powyższe tragiczne w skutkach wydarzenie było strasliwym ciosem dla Rodziny. Właściwie trudno opisać słowami tę tragedię. Tak misternie budowana, z tak wielkimi wyrzeczeniami (oddalenie, rozdzielanie Rodziców od dzieci) troska, aby uchronić synów od „carskiej” opieki, aby wzrastali z dala od przygnębiającej atmosfery narastającego terroru politycznego w Królestwie Polskim, w domu tak patriotycznym jak dom generałostwa Dembińskich w Krakowie – legła na finiszu w gruzach.

Zaczęła się tragedia dla wszystkich zainteresowanych tą ponurą sprawą, a dla Rodziców Anieli i Zygmunta Turnów powolne umieranie. Musieli przeżyć aresztowanie Ludwika, Jego deportację do Warszawy do Cytadeli, Sąd i skazanie na służbę w te osławione, długoletnie „ruskie żołdacy” do dalekiego Orenburga, na Sybir¹² – jak się potocznie te strony nazywało. W tym czasie stroskani Rodzice przyśpieszają wydanie „Świadectwa Heroldy Królestwa Polskiego”, potwierdzające szlachectwo Ludwika Mariana Turno. W rodzinnym archiwum zachował się dokument tej treści:

Deputacja Szlachecka Guberni Warszawskiej do W. Ludwika Maryana 2ch imion Turno. Zawiadomienie o wpisaniu do Księgi Szlachty Dziedzicznej Guberni Oddziału Mazowieckiego. Warszawa 12/24 marca 1874 r.[Na odwrocie]: „Do W. Turno Ludwika Maryana na ręce Sztabu Głównego Czynnej Armii Wojsk Cesarsko-Rosyjskich w Warszawie.”¹³

Jakże tragicznie rysowały się dalsze losy tego zdolnego, wykształconego człowieka. Wszak wieloletnia, wyniszczająca służba w carskim wojsku należała do najcięższych. Wędrówka zaczynała się w Moskwie. Droga była wyjątkowo ciężka i długa. Transporty przebiegały w trzech kategoriach. Najgorsza to marsz etapowy. Więźniowie szli w kajdanach, przykuci do żelaznego drążka. Dziennie przechodzili do 40 wiorst. Po dwóch dniach marszu zatrzymywali się na jeden dzień odpoczynku w więzieniach etapowych. Zesłańcy szli razem z pospolitymi

¹¹ L.A. Goldberg, W.G. Dżakow, *Rola polskich badaczy w geologicznym i geograficznym badaniu Kazachstanu i Azji Środkowej w pierwszej poł. XIX w.*, 1972, s. 115.

¹² „Sybir to nie to samo co Syberia. Ta ostatnia jest nazwą geograficzną. Sybir zaś stanowił w istocie sumę doświadczeń doznanych na rozległych obszarach cesarstwa rosyjskiego przez polskich zesłańców przemocą oderwanych od miejsc ich stałego zamieszkania” (według słów prof. W. Śliwowskiej: artykuł w „Gazecie Wyborczej”, 2005 r.).

¹³ Oryginał dokumentu znajduje się u Izabeli Turno-Przybylskiej we Wrocławiu.

przestępcami. Wielu, po drodze w takich warunkach, chorowało. Zostawali oni w szpitalach więziennych i potem dołączano ich do następnej grupy. Druga kategoria zesłańców wieszona była w podwodach pod eskortą. Do trzeciej kategorii zaliczano zesłańców, którzy mieli własne fundusze. Podróżowali własnymi powozami i mieli specjalne zezwolenia. Towarzyszył im żandarm.¹⁴

Nie wiemy, czy posiadanie świadectwa Heroldii Królestwa Polskiego pomogło Ludwikowi uzyskać w drodze do Orenburga, jakieś ulgi. Przypuszczając można, że Rodzice zrobili wszystko, aby ulżyć synowi w tej sytuacji. Czy im się to udało?. Wiemy natomiast, że „wędrował” On cały rok. (Pewnie zatrzymano go na etapach, bo był chory i dlatego tak długo trwała ta „podróż”). Potwierdzenie tego faktu, tzn. „wędrowni rocznej” znajduje się w „Katalogu wygnañczym” zacytowanym przez Kalinkę:

Ludwik Turno z Królestwa Polskiego, w r. 1846 wysłany do służby żołnierzem. Rok cały był w drodze etapami prowadzony, w r. 1847 przybył do Orenburga.¹⁵

Sytuacja zesłańców polskich w r. 1846 i po nim była bardzo trudna, gdyż car Mikołaj I rozkazał traktować ich bardzo surowo, dla przykładu. Bronisław Zaleski pisze:¹⁶

Ale z braćmi naszymi z Kongresówki zupełnie inaczej się działo; całą drogę z Warszawy albo z Modlina do Orenburga odbyć musieli piechotą, a podróż ta należała niezawodnie do najstraszniejszych moralnych i fizycznych katuszy.¹⁷

Jak wyglądał Orenburg w 1847 r.? Na szczęście zachowały się opisy tych stron z tamtego okresu.

W miarę zbliżania się do celu podróży zmieniał się krajobraz i klimat. Przy samym Orenburgu był jeszcze gaj na brzegu Uralu, ale dalej po Jezioro Aralskie z jednej, po Morze Kaspijskie z drugiej strony step tylko głuchy i pusty. W samym Orenburgu upały do +45°R, dalej na wschodzie jeszcze silniejsze. Zimą mrozy b. silne, dochodzące do -35°R. Klimat bardzo zmienny, przejście z gorąca do chłodu bardzo nagłe. Miasto Orenburg wznosiło się na rozległej jak okiem sięgnąć równinie, bez jednego drzewa, bez jednego krzaczka. Zabudowania miejskie były drewniane, z wyjątkiem żółtych kamienic rządowych. Sama twierdza Orenburg otoczona była murem z cegieł i podwójnym wałem ziemnym usypanym rękami 5 tysięcy konfederatów barskich, którzy byli pierwszymi polskimi wygnańcami w tej miejscowości.¹⁸

Całe to otoczenie, perspektywa spędzenia tu długich lat napawało zesłańców, pewnie i Ludwika też, przerażeniem. Jak piszą G. Sapargalijew i W. Dżakow:

¹⁴ G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 30.

¹⁵ Z *Orenburga. Listy Bronisława Zaleskiego za lata 1849-1856* podane przez Kalinkę, [w:] „Przegląd Polski”, t. 60 za r. 1881, s. 220.

¹⁶ Zaleski Bronisław (1819-1880) pisarz, artysta-rysownik, geograf, działacz społeczny. W 1848 r. zesłany do Orenburga i wcielony do wojska rosyjskiego. W 1856 r. zwolniony z zesłania. Przyjaciel Ludwika Turno.

¹⁷ B. Zaleski, *Wygnańcy polscy w Orenburgu...*, Paryż 1867, s. 90.

¹⁸ J. Jędrzejewicz, *Noce ukraińskie albo rodowód geniusza*, 1970, s. 427.

... życie w twierdzach, do których kierowano zesłańców polskich skazanych na służbę wojskową, niewiele różniło się od katongi. Nieustająca musztra i wieczne drobne szykany miały na celu tylko jedno: niechaj skazaniec o niczym nie myśli... Za niewielkie wykroczenie przeciwko dyscyplinie wojskowej przedłużano termin służby i ponadto karano winowajcę chłostą. Meldowano carowi, gdzie odbywa służbę każdy z „przestępców politycznych” i bez wiedzy cara żaden z tych szeregowców nie mógł awansować nawet o jeden stopień.¹⁹

Jedną z najbardziej upokarzających kar, stosowanych w wojsku rosyjskim, była Kara chłosty. Każdy ze skazanych musiał przejść przez tzw. „zieloną ulicę”. Skazany przechodził przez szpaler żołdatów. Bito różgami w obnażone plecy. Bardzo często kończyło się to śmiercią skazańca. Rosyjskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wysłało okólnik do guberni obfitujących w brzozy i nakazało gromadzenie zapasu różeg, aby zaopatrzyć w ten sposób gubernie pozbawione lasów brzożowych. Różgi szybko się zużywały. Przy tym różgi musiały być bardzo dobrej jakości. Zorganizowano u cara Mikołaja I konferencję w tej sprawie. Car zdecydował, iż różgi muszą być tak grube, aby najwyżej trzy mogły się zmieścić w lufie karabinu. Lufa miała dość okazałą średnicę.²⁰

Czy Ludwik Turno w czasie swego długoletniego pobytu w Orenburgu (1847-1859) podlegał takiej karze? Raczej nie, ale z pewnością był częstym świadkiem tego typu „egzekucji”. Bronisław Zaleski pisze:

Turno, za największą w życiu uważał pociechę, że po wielu latach żołnierskiej służby zostawszy oficerem i w końcu adjutantem przy naczelniku wewnętrznej straży, po kilkanaście tysięcy pałek co rok żołnierzom oszczędzał.²¹

Żołnierzom w twierdzy orenburskiej ciężko było znosić swój los. Gubernatorami, w okresie pobytu tam Ludwika Turno, byli kolejno gen. W.A. Obruczew i gen. W. Perowski. Wykonywali oni wiernie swoje obowiązki, oraz nakaazy płynące z góry. Zdarzało im się jednak czynić pewne ulgi wobec skazańców. Dla żołnierzy przychylniejszy był gen. W. Perowski, np. kazał ograniczyć musztrę, co było dla nich dużą ulgą. Cenił on Polaków i odnosił się do nich nieco życzliwiej niż gen. Obruczew. Bronisław Zaleski pisze, że

Obruczew nie miał nienawiści do Polaków, owszem, często był względny, ale słowo Petersburg, Car, i już go przejmowało dreszczem i pod tym względem wracał do ścisłego wykonywania surowych przepisów.²²

Były one za Mikołaja I, szczególnie dla Polaków, dotkliwe a rozpiętość kar nieskończona. O ich rodzajach pisał zesłaniec z tego okresu wspomniany już B. Zaleski informując iż:

W ogólności stopnie kary były następujące: Za najmniejszą uważało się wysłanie na służbę cywilną do wielkoruskich gubernji, potem następowało wysłanie tam na mieszkanie pod nadzór policyjny, dalej na osiedlenie albo w żołdaty, jeszcze dalej do tzw. aresztanckich kompanji albo domów roboczych, a na ko-

¹⁹ G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 32.

²⁰ J. Jędrzejewicz, op. cit., 1970, s. 177.

²¹ B. Zaleski, op. cit., s. 107.

²² Ibidem, s. 101.

niec do ciężkich robót w kopalniach...aresztanckich kompanji albo domów roboczych, a na koniec do ciężkich robót w kopalniach... W Orenburgu znajdowali się ludzie dotknięci wszystkimi rodzajami wyroków, prócz jednego, skazującego na osiedlenie, bo tych posyłano zawsze do Syberji... Kompanje aresztanckie w Orenburgu liczyły w swych szeregach Polaków.²³

W okresie kiedy Ludwik Turno rozpoczynał swą smutną żołnierską egzystencję w Orenburgu, istniejąca tam kolonia polska składała się głównie z zesłańców politycznych. Byli oni zorganizowani w prężnie działającym kole (ziomkostwo), które było głównym ośrodkiem działalności zesłańców w Kraju Orenburskim. Pomagali oni sobie wzajemnie (kasy pomocy) i wspierali duchowo. Było wśród nich wielu młodych, wykształconych ludzi.

Pierwszymi, którzy organizowali te działania byli T. Zan i A. Suzin oraz ks. Michał Zielonka, Jan Witkiewicz i inni. Po nich przejęli pałeczkę następni, równie ofiarni i świetnie zorganizowani. Również w koszarach starano się sobie wzajemnie pomagać. B. Zaleski wspominając te czasy pisze:

W takim to w ogólności położeniu, na takich pracach i drobnych cierpieniach i walkach, schodziło życie wygnańców. Jedni wspierali drugich. Największą osłoną było towarzystwo współbraci. Po musztrach zbierali się często w koszarach na wspólną biesiadę. List od rodziny, wiadomość jaka przyniesiona przez gazety, były przedmiotem nieskończonych rozmów... W każdym zresztą batalionie, w każdej fortecce nawet, był ktoś co umysłem albo sercem nad innymi celował, ten był jakby głową gromadki, opiekunem biedniejszych i słabszych. Ukradkiem miewano własne niedaleko od koszar izdebki, tam wytchnąć czasem, odpocząć, lub książkę jaką przeczytać było można... a obiegujące wygnańców w różnych ich siedzibach książki, krzepiły nieraz na duchu i kształcić się nawet pozwalały.²⁴

W Orenburgu istniała dobrze zaopatrzona polska biblioteka. Założyli ją filareci T. Zan i Suzin. Zostawili po sobie duży księgozbiór, złożony głównie z dzieł polskich. Po nich biblioteką polską opiekował się Bronisław Zaleski, a potem Oskar [Walerian Staniszewski]. Dużą pomoc i wsparcie otrzymywali zesłańcy od Arkadiusza Węgrzynowskiego. Był on tzw. „dobrowolnym zesłańcem”. Pracował w Orenburskiej Komisji Granicznej, był również kierownikiem szkoły w Orenburgu. Był przyjacielem m.in. B. Zaleskiego i Ludwika Turno. W 1850 wyjechał z Orenburga do Odessy. B. Zaleski wyrażał się o nim bardzo serdecznie w swoich wspomnieniach:

Jeden z naszych przyjaciół i prawdziwy opiekun w trudnościach życia żołnierskiego; trzy lata temu przeniósł się do Rosji i następnie osiedlił w Odessie; jednak korespondował z nami i pamiętał o wszystkich, którym oddał serce.²⁵

Wielką rolę w życiu Polaków w Orenburgu odgrywał ks. Michał Zielonka. Piękne o nim słowa zapisał B. Zaleski.²⁶ Również pisał o tej postaci Michał Janik:

²³ Ibidem, s. 81.

²⁴ Ibidem, s. 103.

²⁵ G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 190-192.

²⁶ B. Zaleski, op. cit., s. 87-88.

Ksiądz Zielonka, niegdyś uczeń uniwersytetu wileńskiego, potem dominikanin i prefekt w Grodnie, naraził się Murawiewowi podczas śledztwa w sprawie Michała Wołkowicza. Ocalał wtedy młodzież szkolną, ale sam za śmiałość zesłany został do Orenburga. Tutaj gen. Perowski po pewnym czasie mianował go kapelanem Korpusu Orenburskiego. Dzięki zabiegom ks. Zielonki wzniesiono kościółek w Orenburgu. Kochany i szanowany przez swoich i obcych, ks. Zielonka zdobył znaczne wpływy, których używał na pomoc śródrodakom. Zmarł na posterunku za Aleksandra II, choć miał możliwość powrócić do kraju.²⁷

To właśnie ich, ks. Michała Zielonkę i A. Węgrzynowskiego poznał, jako jednych z pierwszych Polaków, zesłaniec ukraiński Taras Szewczenko.²⁸ Oprowadzony został przez nich po Orenburgu – przybył na zesłanie do wojska w 1847 r. Taras zachwyił się wtedy tym, że miejscowy cmentarz przy kościele tonął cały w kwitnących, pięknych różach i kwiatach jaśminu. Kontrast z pozostałym otoczeniem był tak niesamowity, że na wrażliwym poecie wywarło to niezapomniane wrażenie. Kościółek orenburski miał wieżę, skąd można było obserwować okolicę. Ks. Zielonka marzył o tym, aby zaopatrzyć kościół w organy i dzwony.²⁹ Najpewniej i Ludwikiem zajęli się „od zaraz” wyżej wymienieni Polacy. Wszak zasłynęli z tego, że pomagali potrzebującym zawsze i wszędzie. Pierwsze dni, miesiące w koszarach były bardzo ciężkie. „Służba żołdacka” zabierała wszystek czas i zabijała w człowieku pierwiastek duchowy. Starano się więc wyrwać, na ile się to udawało, „niewolników” – jak ich nazywał ks. Zielonka – z tego piekła.

Rok 1848 staje się dla L. Turno znamionym, przybywa na zesłanie B. Zaleski, który stanie się jego wielkim przyjacielem, wręcz w wielu okolicznościach opiekunem, oraz dopada go straszliwa choroba – cholera (epidemia w Orenburgu wybuchła według pamiętnika Waleriana Staniszewskiego w r. 1848³⁰), która o mało nie pozbawiła go życia. Opisał to w swym pamiętniku tak trafnie odtwarzając ten przejmujący fragment z życia Ludwika, że cytuję go w całości zachowując oryginalną pisownię:

Ludwik Turno pracował w kraju w Wydziale górnictwa, stamtąd wzięty do Cytadeli, a następnie zesłany w żołdacki.

W czasie powtórnego mego przybycia do Orenburga z Orska był on już oficerem. Stopnia tego dosłużył się głównie w wyprawie urządzonej dla poszukiwania węgla kamiennego nad morzem Kaspijskim i jeziorem Aralskim. Na tym też stopniu praporszczykowskim zakończył swoją karierę, tak jak prawie każdy z naszych współbraci, którzy dlatego tylko starali się o stopień oficerski, aby po nim dostać się do powózki, coby ich na powrót do kraju rodzinnego powiozła.

²⁷ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberji*, Kraków 1928, s. 247.

²⁸ Szewczenko Taras (1814-1861) ukraiński poeta i malarz, ideolog narodowy. Przebywał na zesłaniu (1847-1857). Przyjaźnił się m.in. z Br. Zaleskim, A. Węgrzynowskim, L. Turno, Z. Sierakowskim. Towarzyszył ekspedycjom: tzw. aralskiej (1848-1850) i na półwysep Mangyszłak w 1851 r.

²⁹ J. Jędrzejewicz, op. cit., s. 425-427.

³⁰ Według J. Jędrzejewicza epidemia cholery szalała w Orenburgu w 1849 r. – Tamże, s. 500.

A jednak Turno o mało kości swoich nie położył na cmentarzu orenburskim, ba! nawet w kontrolach wojskowych już wykreślony był z liczby żyjących. Stało się to w taki sposób: w roku 1848 grasowała w Orenburgu straszna cholera, która trzecią część ludności sprzątnęła. Zachorował na nią Turno. Chociaż w mieście pod opieką kolegów i z pomocą lekarzy rodaków mógłby leczyć się skuteczniej i z pewniejszą nadzieją, ale że żołnierzowi pod żadnym pozorem nie wolno leczyć się inaczej jak w szpitalu wojskowym, musiał więc i Turno tam się odprawić.

Oddzielny gmach przeznaczony na szpital cholerycznych tak był zaludniony, że służba szpitalna nie mogła nadążyć w ekspedowaniu przybywających chorych i umarłych. Jednych więc i drugich układano tymczasowo na dziedzińcu szpitalnym, dopóki nie przyszła kolej na pierwszych ubrania się w odzież szpitalną i wejścia do sali, na drugich wpakowania do ogólnej trumny i wyrzucenia z niej w dół wykopany na cmentarzu.

Wiele było wypadków, że przywieziony do szpitala chory nim doczekał się kolejki przyjęcia go do szpitala, umierał i przychodziła na niego kolej wyprawiania na cmentarz. Okropny to był obraz, złożony z postaci miotanych boleściami choroby, konających i umarłych; a wszystko to w nieładzie i pomieszaniu mieściło się na owym dziedzińcu szpitalnym.

Można wystawić sobie wrażenie człowieka umierającego czuć i myśleć, który nagle stał się częścią tego obrazu. Tak właśnie było z Turnem. Przerażony okropnością widoku, który go otaczał, i przewidując, że może na dziedzińcu szpitalnym skończyć życie nim się doczeka pomieszczenia w sali szpitalnej, postanowił ucieczką ratować się od niechybnej prawie śmierci. I uratował się szczęśliwie. Zabrawszy, jak mówią nogi za pas, puścił się krokiem podwójnym a raczej klusem do miasta. Przebiegłszy znaczną przestrzeń po skwaronym upale, wpadł zziębnięty i spocony do domu; tu wzięto się szczerze za niego i w parę dni wyzdrowiał doskonale. Ale tymczasem w szpitalu zaszło małe *qui pro quo*. Kiedy przyszła kolej powołania Ludwika Turno do przedwstępnej opatrzenia, ubrania i wprowadzenia do szpitala, zaczęto wołać go i szukać po owym dziedzińcu, ale Turno ani się odezwał ani pokazał.

Nie zadawano sobie dłużej pracy w dochodzeniu przyczyny jego nieobecności, bo z doświadczenia i licznych przykładów wypływał najprostszy wniosek: że Turno już nie do szpitala, ale na cmentarz kwalifikuje się. Na mocy tego wniosku na liście chorych zanotowano, że Turno umarł, wiadomość tę z kolei przesłano do właściwego batalionu, a tam wykreślono go z listy żyjących. Jakież było zdumienie, kiedy w parę tygodni potem Turno zjawił się na służbę! O mało nie żegnali się przed nim jak przed upiorem. Szkoda że o tej całej pomyłce sam Turno nic nie wiedział, mógłby pod jej zasłoną powrócić do kraju, bo w Orenburgu już po nim nie obejrzał się nikt z tych, którzy argusowym wzrokiem śledzili każdy nasz krok, każde niemal poruszenie, a radzi by może biegu myśli i uczuć dośledzić.

Z naszego zaś bratniego grona przeprowadzałoby go jedno zgodne życzenie – błogosławieństwo na szczęśliwą podróż, jakim przeprowadzaliśmy każdego z ukochanych, co się puszczał w powrotną podróż do kraju.

Turno był jednym z tych, których najwięcej kochano i poważano w gronie naszym. Człowiek dojrzałego wieku, po drodze życia szedł z myślą, i za każdym krokiem starał się opierać na wyrobionej w sobie zasadzie. Każda z tych zasad

była piękną, lubo nie każda dała się pożytecznie przeprowadzić w mundurze oficerskim, ale i wtedy nie był niczem więcej jak Polakiem zesłanym w żołdacy.³¹

Wielkim przełomem w żołnierskim życiu Ludwika było wcielenie go w skład ekspedycji tzw. aralskiej skierowanej na teren Kazachstanu, jako zastępcy A. J. Butakowa. Jednym ze szczególnych celów tej ekspozycji było poszukiwanie pokładów węgla kamiennego na terenach między górami Karatau a Morzem Kaspijskim. Ekspedycję prowadzono do roku 1850 [1848-1850].

Od 1851 r. Turno kierował przez kilka lat wraz z A. J. Antipowem poszukiwaniami węgla kamiennego na półwyspie Mangyszłak nad Morzem Kaspijskim. W celu wykonania szkiców z podróży do ekspozycji dokooptowano ponadto B. Zaleskiego i poetę ukraińskiego T. Szewczenkę. Podczas obydwu wypraw wykonano również zdjęcia topograficzne, szkice geologiczne, poprawiano istniejące mapy, a także przeprowadzono obserwacje etnograficzne i botaniczne.

Turno zostawił opis poszukiwań węgla kamiennego na brzegach Morza Aralskiego z mapą oraz prowadził w języku niemieckim dziennik polowy, przetłumaczony następnie na rosyjski. Wykonał też pierwsze zdjęcie geologiczne gór Karatau. W uznaniu jego zasług gubernator orenburski W.A. Obruczew wystąpił o przyznanie mu stopnia porucznika.³²

W okresie trwania tych ekspedycji, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych koło zesłańców polskich w Orenburgu bardzo się ożywiło. Zesłańcy polityczni różnych narodowości: Polacy, Rosjanie i Ukraińcy bardzo się w tym czasie zbliżyli do siebie, a wielu z nich stało się przyjaciółmi, tworząc zgrany krąg. Wzruszającą pamiątką z tego okresu jest obraz: „Szewczenko wśród zesłańców polskich w Orenburgu” namalowany w 1850 r. przez Aleksego Czernyszewa.³³ Na obrazie występują od lewej: Bronisław Zaleski, Julian Kowalski, Aleksy Czernyszew, Tomasz Werner, Eustachy Serednicki, Ludwik Turno, Aleksander Popiel, Stanisław Domaradzki, Ludwik Lipski, Taras Szewczenko, Baltazar Kolesiński.³⁴ Wspomniani powyżej G. Sapargalijew, W. Dżakow twierdzą, że na obrazie tym występuje nie Aleksy Czernyszew, tylko Aleksander Czernyszew – oficer uralskiego wojska kozackiego, brat Aleksego – Aleksieja.³⁵

Nawiązywano znajomości z miejscową inteligencją polską i rosyjską. W zaprzyjaźnionych domach organizowano spotkania towarzyskie, oraz okolicznościowe uroczystości np. wspólny opłatek, imieniny itp. Ludwik Turno był bardzo zaprzyjaźniony z domem p. Kirszów. Kirsz był Polakiem, pracował w Komisji Prowiantowej w Orenburgu, wraz z żoną otworzyli swój dom dla zesłańców. Częstymi ich gośćmi byli oprócz Ludwika – B. Zaleski, A. Węgrzynowski, ks.M. Zielonka, T. Szewczenko i inni.³⁶

³¹ Walerian Staniszewski pseudonim „Oskar”, *Pamiętniki więźnia stanu i wygnania, wiek XIX*, Biblioteka Ossolineum, dział rękopisów nr 2933.

³² W i T. Słabczyńscy, *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992, s. 316.

³³ Aleksiej Czernyszew 1796-1862 artysta malarz, skazany w procesie dekabrystów w 1825 r. na zesłanie. Zob.: G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 154.

³⁴ J. Jędrzejewicz, op. cit., s. 618. Zdjęcie obrazu wyk. w Muzeum Tarasa Szewczenki w Kijowie.

³⁵ G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 154.

³⁶ Ibidem, s. 155-156.

Znaczącą postacią w Orenburgu był dr Majdela, naczelny lekarz wojskowy, w którego gościnnym domu zbierała się śmietanka towarzyska i elita kulturalna Orenburga. Bywali tam zapraszani również Polacy. Dr Majdela wslawił się wielkim poświęceniem w opanowaniu epidemii cholery w Orenburgu.³⁷ Wielką pociechą w życiu zesłańców w Orenburgu było prowadzenie korespondencji z rodzinami w kraju. Dużą pomoc w tym wykazywali miejscowi Rosjanie. Pomagali w dostarczaniu upragnionych wieści z kraju, w przemycaaniu zakazanych ksiązek i czasopism.

Wieloletnią opiekunką zesłańców była Róża Sobańska, zwana „Różą Wygnańców”. B. Zaleski był pośrednikiem między panią Sobańską a zesłańcami. Prowadził z nią ożywioną korespondencję w latach 1849-1856. Zachowało się opracowanie tych listów dokonane przez W. Kalinkę. Pisze on: „Śliczne te listy, odbicie pięknej duszy, zwierciadło idealnych uczuć przyjaźni, naprowadzają nas na przypomnienie, w tym samym Orenburgu przed niedawnymi laty wiódł żywot wygnańczy T. Zan i inni filareci, których ducha, miłości wzajemnej i światła prawdziwego, dziedzicem i spadkobiercą był niezawodnie B. Zaleski”.³⁸ W zbiorze opracowanym przez W. Kalinkę, oprócz listów Zaleskiego do R. Sobańskiej, znajduje się list do A. Węgrzynowskiego i list Z. Sierakowskiego do R. Sobańskiej. Listy te są bardzo interesujące, posiadają wartość źródła do biografii wielu zesłańców. Największe wzmianki w nich dotyczą Z. Sierakowskiego i L. Turno.

Możemy sobie wyobrazić jak boleśnie informacje o stanie zdrowia Ludwika przyjmowali jego Rodzice. Przebyta cholera i ciągle wieści o słabym zdrowiu syna przyćmiewały doniesienia o jego awansie do stopnia porucznika i udziale w ekspedycji na kierowniczym stanowisku. Niepokoju Rodziców, ich ciągłej troski o syna, nie łagodziła dobra opinia o nim. W. Kalinka wymienia w swym opracowaniu listów, treść wpisu o L. Turno w „Katalogu wygnańczym”. Przytaczam go w całości:

Ludwik Turno z Królestwa Polskiego, w r. 1846 wysłany do służby żołnierzem. Rok cały był w drodze etapami prowadzony, w r. 1847 przybył do Orenburga. Piszą o nim: Turno zacy chłopiec, wszyscy go tu kochamy jak brata, bo też umie los swój znośić, choć twardy”. Ważny jest dopisek do tekstu w *Katalogu wygnańczym*, który zaznaczył W. Kalinka: „W dopisku znajduje się bolesny szczegół, że rodziców stracił podczas swego wygnania.”³⁹

Wracajmy jednak do chronologii..., jeszcze Rodzice żyją. Trwa wymiana listów, w której z pewnością pomaga B. Zaleski. Przyjaźń z nim jest bardzo Ludwikowi potrzebna, gdyż nad nim i nad całą Rodziną Turnów zbierają się „ciężkie chmury”. Kumulacja tych nieszczęść jest przerażająca. Nieszczęście idzie za nieszczęściem...

Rodzice są sami, oddzieleni od dzieci. Młodszy syn Gustaw pracuje w sławkowskiej walcowni jako pisarz.⁴⁰ Zakłada rodzinę – żeni się z Luizą Mire-

³⁷ J. Jędrzejewicz, op. cit., s. 500.

³⁸ *Z Orenburga. Listy Bronisława Zaleskiego za lata 1849-1856...* op. cit., s. 218.

³⁹ Ibidem, s. 220.

⁴⁰ Zawiadomienie o wpisaniu do Księgi Szlachty Dziedzicznej Gubernii Oddziału Mazowieckiego. Warszawa 10/22 maja 1849 r. [na odwrocie: Do Pana Gustawa Kazimierza Turno – pisarza Walcowni Sławkowskiej w Górnictwie – odlewnia]. Oryginał

wicz h. Szeliga. Jest koniec roku 1850. W dokumentach rodzinnych zachował się paszport Anieli Turno wydany przez Austriacką Kancelarię Cesarską w Krakowie 3 października 1850 r. Na drugiej stronie paszportu istnieje zapis: „Widziano w biurze powiatu Miechowskiego i zapisano w kontroli pod nr 147. Miechów 14/24 listopada 1850 r.”⁴¹ Z analizy tego dokumentu wynika, że w końcu listopada 1850 r. Aniela Turno jeszcze żyła, gdyż osobiście potwierdziła swój pobyt na w/w terenie, przebywając u syna i najbliższej Rodziny...

Teraz musimy wrócić do opracowania listów B. Zaleskiego przez W. Kalinkę. W jednym z nich pisanym z Orenburga do R. Sobańskiej z 31 marca 1851 r. czytamy:

Trochę się tym razem opóźniłem z odpowiedzią, bo zupełnie bez mego starania obiecano mnie razem z Ludwikiem posłać, i chciałem się doczekać pewności w tym względzie. Dziś się rozstrzygnęło i za kilka dni mamy wyjechać na Mangiszlak, gdzie Zygmunt był przez rok cały, a stamtąd trochę dalej na południe, razem z ekspedycją, przeznaczoną dla szukania węgla kamiennego na wschodnim brzegu Kaspijskiego morza. Zdaje się, iż całe lato tam spędzić nam przyjdzie i ledwo we wrześniu wrócimy. Ja znowu z pędzlem i ołówkami tam pojadę. Zacząłem być robić dla was rysunki, któreby mogły dać wyobrazenie kraju, zwiedzonego w przeszłym roku przez naszych węglarzy. Dane mi w tym czasie rozmaite zlecenia nie dały tego dokończyć razem, więc obu stron obrazki w jesiennym przyśle.

Lato spędzimy z naturą, we dwóch z Ludwikiem; cieszę się, że mi wolno teraz być jego towarzyszem, bo on biedny, dotknięty bolesną stratą przez śmierć matki i ciężiej by mu było być jednemu. Zmiana miejsc, większa swoboda i kąpiele morskie, spodziewamy się, że dobrze wpłyną na jego zdrowie, lepsze już teraz daleko, niż było przed rokiem, i dlatego radziliśmy obaj z tej podróży. Życie tu nam jednostajne, z wiosną przychodzą wszyscy do zdrowia i jakoś lepiej na myśli i sercu.⁴²

Analizując daty dochodzimy do wniosku, że 31 marca 1851 r. Ludwik już wiedział o śmierci Matki. Założywszy, że listy do Orenburga szły kilka tygodni śmierć Anieli Turno mogła nastąpić na przełomie 1850/1851 r. W zbiorze listów B. Zaleskiego do p. R. Sobańskiej opracowanych przez W. Kalinkę znajduje się list z 8 czerwca 1851 r. z Apazir do przyjaciela A. Węrzynowskiego. Cytuję:

Najdroższy mój! Ściskam cię serdecznie i do serca przytulam. Dawno już nie wiem o tobie. Przed wyjazdem z Orenburga pisałeś; teraz jestem o siedemdziesiąt kilka wiorst na wschód od Nowo-Piotrowska, u stóp gór Kara-Tau, w których szukamy kamiennego węgla, przy studni, której nazwiska masz na wierzchu listy.

Czułem się bardzo zmęczony w Orenburgu, potrzebowałem wypoczynku i rad byłem z podróży, która niespodzianie spadła na mnie, a teraz tęskno mi do Zygmunta, do nich wszystkich.⁴³

dokumentu znajduje się w Archiwum Rodzinnym Turnów, u Izabeli Turno-Przybylskiej we Wrocławiu.

⁴¹ Oryginał dokumentu znajduje się u Izabeli Turno-Przybylskiej we Wrocławiu.

⁴² *Z Orenburga. Listy Bronisława Zaleskiego za lata 1849-1856...* op. cit..

⁴³ *Ibidem*, s. 220-221.

W liście tym znajduje się dopisek Ludwika:

Jam nie zdrów i nie wesół, czy się też, kochany Arkadyjski, obaczmy kiedy jeszcze? Matka moja tak sobie obiecywała widzenie się ze mną, a jednak mało używając pociech w życiu i tej się nie doczekała. I ja przy mojem upartem niezdroziu niewiele sobie także pociech obiecuję, a za matką chętniebym podążył.⁴⁴

Słowa te świadczą same za siebie. Każde tchnie takim smutkiem, taką tragedią, iż dalszy komentarz jest zbędny. Charakterystyczny ten list W. Kalinka dodaje: „W końcu znajdujemy serdeczny przypisek Tarasa Szewczenki, małoruskiego poety, wspomnianego w liście Bronisława”.⁴⁵ List ten do 1954 r. znajdował się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Z korespondencji, z w/w. biblioteką wynika, że w czerwcu 1954 r. list został „wyklejony” z inwentarza i los jego nie jest znany. Pewnie kogoś skusił dopisek T. Szewczenki. Całe szczęście, że W. Kalinka „unieśmiertelnił” go w swoim opracowaniu. Był on napisany 8 czerwca 1851 r.

Już na początku czerwca [1851 r.] Szewczenko, Zaleski i Turno zamieszkali razem w jednym namiocie, w tak zwanej kubitce, na obszarze doliny Karatau, w pobliżu źródła Apazyr. Zaleski pełnił funkcję rysownika; zaopatrzył się w Orenburgu we wszystkie przybory malarskie i mógł ich też używać Szewczenko. We dwóch lub we trzech odbywali wycieczki konne; wracali z tekami pełnymi szkiców, które wykańczali w namiocie.⁴⁶

Zachowała się z tego okresu sepia T. Szewczenki: „Szewczenko i towarzysze zesłania (B. Zaleski i L. Turno), 1851 r.”⁴⁷ To były niezapomniane, dla całej trójki, miesiące wspólnych pięknych przeżyć. T. Szewczenko po latach napisze do B. Zaleskiego:

... O, jak przepiękne, świetliste, radosne wspomnienia snuły mi się po głowie! Przypomniałem sobie wyprawę w góry Karatau ze wszystkimi szczegółami, ciebie i Turnę..⁴⁸

Koniec roku 1851 przynosi Ludwikowi nową tragedię... Dnia 1 grudnia o godz. drugiej po południu umiera w Szpitalu Ewangelickim przy ulicy Karmelickiej w Warszawie:

Zygmunt Turno, były kapitan byłych Wojsk Polskich lat pięćdziesiąt ośm żyjący. Wdowiec, urodzony w Warszawie syn Szczepana de Stręczno Turno Starosty Piotrzykowskiego i Ludwika z Hemlingów Małżonków.⁴⁹

W ciągu prawie jednego roku Ludwik traci Rodziców. Zostaje sam. Całe szczęście, że w tym tak ciężkim dla niego okresie są przy nim wierni przyjaciele tej miary co ks. M. Zielonka, Bronisław Zaleski i inni. Jaka była przyczyna tych

⁴⁴ Ibidem, s. 223.

⁴⁵ Ibidem, s. 223.

⁴⁶ J. Jędrzejewicz, op. cit., s. 520.

⁴⁷ Ibidem, nr 32, s. 618. Sepia znajduje się w Muzeum Tarasa Szewczenki w Kijowie.

⁴⁸ G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 165.

⁴⁹ Akt zejścia Zygmunta Turno. Oryginał aktu znajduje się u E. Kern z domu Turno w Puławach.

zgonów w tak krótkim od siebie czasie? Myślę, że powolne umieranie Anieli i Zygmunta Turnów (jak zaznaczyłam wyżej) trwało latami, a zaczęło się aresztowaniem, procesem i zesłaniem ich syna Ludwika karnie „w soldaty” do tak odległego Orenburga. Listy, które napływały do Rodziców zawierały informacje o ciągłej walce Ludwika z chorobami, o Jego ocieranie się prawie o śmierć. To były główne przyczyny, że nie wytrzymało matczyne, a potem ojcowskie serce.

W roku 1855 umiera Mikołaj I, car o „ołowianych oczach i kamiennym sercu”, szczególnie dla Polaków, których szczerze nienawdził i prześladował. Rozchodziły się plotki, że się otruł. Na początku następnego roku tzn. w 1856 nastąpiła w Korpusie Orenburskim lawina ułaskawień i awansów. B. Zaleski otrzymał zupełną amnestię z prawem powrotu do ojczyzny. Z. Sierakowskiego awansowano, o czym marzył. W 1857 r. zwolniono i T. Szewczenkę. Dlaczego Z. Turno, jak piszą W. i T. Słabczyńscy,⁵⁰ zwolniony został z zesłania dopiero w 1859 r., nie wiemy? Być może było to związane z wykańczaniem opracowań i podsumowań ekspedycji poszukiwawczych. Dalsze Jego losy są znane najbliższej Rodzinie. Ludwik po przyjeździe z Orenburga zamieszkał w Warszawie, tak jak planował. Pracował aż do śmierci w Ministerstwie Górnictwa, pozostał w stanie bezzennym. Jego najbliższą rodziną był brat Gustaw, Jego żona i dzieci.⁵¹

Ludwik Turno zmarł w Warszawie 27 lipca 1899 r. w wieku 76 lat. Pochowany został w grobowcu Korwin Szymanowskich, fundatorów gruntów pod Cmentarz Powązkowski. Do dziś zachowała się tam jego tablica nagrobna⁵², oraz innych członków Rodziny Szymanowskich. Stanisław Szenic pisze:

Pomnik jak stwierdza jedna z tablic na nim umieszczonych wystawiły w 1842 r. «stroskane dzieci» śp. Teofila Korwin Szymanowskiego, radcy prokuratorii generalnej Królestwa Polskiego i jego żony Marianny z Magnuskich, zmarłej 1 sierpnia 1839 r.⁵³

Przytaczam dokładny tekst tej tablicy odpisany osobiście w 1994 r.⁵⁴ Przedostatnie zdanie tego tekstu brzmi: „stroskane i wdzięczne dzieci pomnik ten wystawiły w 1842 r.”, a stroskane dzieci to m.in. Aniela z Szymanowskich Turno, Matka Ludwika, oraz Jej bracia i siostry. Ostatnie lata przyniosły dość istotne zmiany w historii Cmentarza Powązkowskiego. Dotychczas uznawano, że ofiarodawcą gruntu na cmentarz był Melchior Korwin Szymanowski, starosta klonowski, warszawski stolnik. Obecnie przyjmuje się, na podstawie współczesnych ba-

⁵⁰ W. i T. Słabczyńscy, op. cit., s. 316.

⁵¹ Najstarsi synowie Gustawa to: Zygmunt ur. w 1851 r. i Bronisław ur. w 1853 r. – nasz Dziadek.

⁵² Treść tablicy nagrobnej Ludwika Turno: „Ludwik Turno syn Zygmunta pułkownika b. wojsk polskich Anieli Korwin Szymanowskiej zm. 27 lipca 1899 r. żył lat 74. [błąd: powinno być 76]. Prosi o westchnienie za duszę Jego rodzina.”

⁵³ S. Szenic, *Cmentarz Powązkowski 1790-1850*, Warszawa 1979, s. 64-65.

⁵⁴ Mariannie z Magnuskich Szymanowskiej 1 sierpnia 1839 r. zmarłej wdowie po śp. Teofilu Korwin Szymanowskim Radcy Prokuratorii G.K.P. Jurydyki Ziemskiej Jego nazwy. Stroskane i wdzięczne dzieci pomnik ten wystawiły w 1842 r. Wieczny odpoczynek ich duszom.

dań, że to synowie Melchiora Korwin Szymanowski (Walenty, Stanisław, Teofil i Antoni)⁵⁵ ofiarowali na cmentarz w 1790 r. część swych gruntów zwanych Szymanowszczyzną, przytykających do wsi Powązki. Zwrócił na to uwagę prof. dr Stanisław Lorentz, długoletni dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie. Świadczy o tym tablica fundacyjna w Kruchcie kościoła powązkowskiego:

Panu Bogu na chwałę publiczny cmentarz trzech parafii w jurydyce ziemskiej dziedzicznej Szymanowskiej z linii Melchiora Szymanowskiego, stolnika warszawskiego, starosty klonowskiego, płk wojsk saskich założony RP 1790, a poświęcony w r. 1791, którego dobrodziejami są: Stanisław August Król Polski, w. ks. litewski, x Łuski, x. Wyrwicz, 3 osoby bezimienne, x. Adam Czartoryski, gen. ziem podolskich i inni; grunt długości łokci 349, szerokości ł. 178 178 dali dziedzice jurydyki bracia Szymanowscy z Bronisz.

Za wszystkich dobrodziejów zmarłych corocznie msze żałobne d. 4. XI jako w dniu św. Karola Boromeusza, pod którego imieniem kościół założono w każdym parafialnym kościele X.X. wikariusze odprowadzają i za te dusze, których ciała na tym cmentarzu odpoczywają. Ten pomnik przez wdzięczność za dobroczyńców położony staraniem S.S.G.M.Z.W.⁵⁶

Z powyższych informacji wynika więc, że jednym z fundatorów ww. cmentarza jest Teofil Korwin Szymanowski, ojciec Anieli Turno, a dziadek Ludwika Jej syna.

W dotychczasowym opracowaniu życiorysu Ludwika Turno wybija się okres orenburski. Wielu badaczy, w tym rosyjskich opisujących osiągnięcia polskich zesłańców w badaniu geologii, geografii, świata zwierzęcego i fauny Kazachstanu w końcu XIX w. wyróżnia grupę geologów polskich z Tomaszem Wernerem i Ludwikiem Turno na czele, poszukujących węgla kamiennego na brzegach Morza Aralskiego i na Mangyszłaku. Brak jest jednak precyzyjnych określeń co do innych okresów życia Ludwika Turno. Zdarzają się nawet błędy, jak u p. Słabczyńskich⁵⁷, gdzie przypisuje mu się mylnie pochodzenie z Wielkopolski. Błędnie też jest często podawana data jego urodzin, brak daty śmierci itd.

Na istotne poszerzenie informacji o życiu Ludwika Turno, w tym opracowaniu, miało wpływ wiele osób. Serdeczne im składam za to podziękowanie. Wielkie znaczenie miało zachowanie sporej części dokumentów – papierów rodzinnych dotyczących Ludwika Turno i jego przodków przez Bronisława Turno h. Kotwice syna Gustawa Kazimierza Dziadka piszącej te słowa, oraz przechowanie ich przez okres II wojny światowej przez Bronisława, Ludwika Turno (syna Bronisława) i jego żonę Helenę z Wolskich h. Kościeszka.⁵⁸

Duże zasługi w konserwacji części dokumentów rodzinnych i ich przechowywaniu ma Izabela Turno-Przybylska, córka Józefa Turno (syna Bronisława).⁵⁹ W dokładnym ustaleniu daty urodzin Ludwika, co budziło przez szereg lat

⁵⁵ S. Szenic, op. cit., s. 65.

⁵⁶ H. Szwankowska, *Dzieje Cmentarza Powązkowskiego*, [w:] *Cmentarz Powązkowski w Warszawie*, Warszawa 1984, s. 10.

⁵⁷ W. i T. Słabczyńscy, op. cit., s. 316.

⁵⁸ Dokumenty te znajdują się u Elżbiety Kern z d. Turno w Puławach, córki Heleny i Bronisława Turnów – „Archiwum Turnów Wołyńskich”.

⁵⁹ „Archiwum Turnów Wołyńskich” – Wrocław.

kontrowersje, pomogła Parafia Rzymskokatolicka p.w. Wniebowzięcia N.M.P. w Babicach Starych, w osobie ks. P. Filipezaka. Wielką pomoc w poszukiwaniu śladów Ludwika Turno wykazali pracownicy bibliotek: Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Narodowej w Warszawie, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie i in.

Czy istnieje nadzieja, że zachowały się jeszcze jakieś dokumenty o Ludwiku Turno? Myślę, że tak. W książce pt. *Polacy w Kazachstanie w XIX w.* znajduje się interesująca informacja, że: „...od dawna znana badaczom, ale jeszcze niedostatecznie wykorzystana korespondencja Zaleskiego, Turny, Węgrzynowskiego i Sierakowskiego⁶⁰”, znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, oddział rękopisów pod sygnaturą rkps. B. nr 4837, k. 1-194. W tejże bibliotece znajduje się też obszerne „Archiwum Dembińskich” i być może istnieją tam informacje o Ludwiku Turno, wszak był on z Heleną z Turnów Dembińską, żoną gen. Henryka Dembińskiego bardzo związany (bratanek).

Dużo informacji szczegółowych dotyczących Ludwika Turno (okres orenburski) jest w rosyjskich archiwach wojskowych i państwowych. Postać Ludwika Turno oraz jego życie warte są szerszego upowszechnienia i przybliżenia współczesnym, nie tylko najbliższej Rodzinie. Wierzę, że tak się stanie.

Aleksandra Markiewicz

• BENEDYKT DYBOWSKI (1833-1930). RYCERZ NIEZŁOMNY

Dnia 11. XII. 2009 r. w Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu otwarto wystawę pt.: „Benedykt Dybowski (1833-1930). *Rycerz Niezłomny*”. Wystawa czynna była do końca kwietnia 2010 r. Jej tytuł nawiązywał do utworu Juliusza Słowackiego *Książę Niezłomny*, charakteryzując na wstępie bezkompromisowy i nieugięty rys charakterologiczny jej bohatera. Człowieka, o którym jego biograf Krystyna Kowalska napisała w sposób niezwykle trafny „*Należał on do natur, pomiędzy których rekrutują się zarówno fanatycy idący na stos, jak i fanatycy, którzy na stos wysyłają. Wynika to raczej z różnicy w warunkach zewnętrznych niż z różnicy charakterów*”. W swoich rozlicznych działaniach kierował się praktycznymi przesłankami i środkami w celu realizacji idealistycznych i nierzadko wręcz utopijnych celów co znalazło wyraz w innych jego charakterystykach. Przyrodnik Bronisław Rejchman nazwał go „poetą praktycznym” i „entuzjastą rozważnym” natomiast filozof Zbigniew Wierzbicki wyraził się o nim jako o „najdłużej żyjącym polskim pozytywiście”. Ogrom jego dokonań naukowych i pozycję w świecie nauki oraz świadomości Polaków oddaje natomiast zdanie, które wyszło spod pióra Bolesława Prusa: „*Dybowski stoi na tym stanowisku, że już nie wypada mu mówić komplementów, nawet w formie życzeń*.”

Wystawa była próbą nakreślenia sylwetki człowieka o niespotykanej umysłowości i niezwykle rozległych horyzontach myślowych, będącego wzorem uniwersalnych, ponadczasowych norm etycznych i moralnych. Człowieka, którego osiągnięcia plasują go w ścisłym panteonie elit naukowych naszego

⁶⁰ G. Sapargalijew, W. Dżakow, op. cit., s. 185.

kontynentu i świata. Z całą pewnością stwierdzić należy, że Benedykt Dybowski to przykład człowieka renesansu; naukowca, lekarza, społecznika i patrioty.

Jego ogromna spuścizna naukowa licząca 343 pozycje zawiera nierzadko pionierskie prace z zakresu wielu dziedzin nauk biologicznych i nie tylko (ichtiologia, limnologia, ornitologia, entomologia, antropologia, etnologia itd.), a także pamiętniki będące świadectwem epoki i fotograficznym wręcz zapisem najbardziej tragicznych i zarazem najbardziej owocnych dla uczonego lat życia (od aresztowania w lutym 1864 r. do powrotu z zesłania jesienią 1877 r.) Badając endemiczną faunę jeziora Bajkał prowadził badania hydrologiczne, studiował biologię gatunków (m.in. foki bajkalskiej, ryby gołomianki), opisał ponad 100 nowych dla nauki gatunków kielży i kilkanaście gatunków ryb, wyodrębnił 3 kompleksy faunistyczne Bajkału.

Władze carskie w uznaniu zasług B. Dybowskiego zaproponowały mu dodanie do nazwiska przydomka Bajkalski. Godności tej jednak nie przyjął. Jako zagorzały zwolennik i propagator darwinizmu we wszelkich publikacjach i działaniach naukowych starał się udowodnić i potwierdzić istnienie procesów ewolucyjnych zachodzących pod wpływem zmian środowiskowych i izolacji geograficznej. Modelowym przykładem tych procesów była wg niego fauna Wschodniej Syberii, będąca centrum gatunkotwórczym dla całej Holarctyki. Ponadto prowadził on badania antropometryczne ludów syberyjskich, zbierając jednocześnie materiały będące świadectwem materialnej i niematerialnej (słownik narzeczy) spuścizny tej kultury. B. Dybowski pracował również z poświęceniem na niwie społecznej wykonując pracę lekarza wśród Buriatów oraz w czasie gdy pełnił funkcję lekarza okręgowego na Kamczatce (1879-83), gdzie oprócz obowiązków przypisanych mu rządowym kontraktem starał się nie tylko nieść pomoc lekarską ludności autochtonicznej lecz próbował również polepszać jej warunki bytowe m.in. poprzez aklimatyzację renów na Wyspie Beringa. Jego stopień zaangażowania w kwestie społeczne i humanitarne odzwierciedla chociażby przydomek nadany mu przez tubylców – Dobry Biały Bóg.

Przez wszystkie lata swego życia i liczne meandry losu B. Dybowski zawsze i wszędzie pozostawał Polakiem. Już w latach akademickich w trakcie nostryfikacji berlińskiego dyplomu medycyny na Uniwersytecie w Dorpacie, nie bacząc na konsekwencje, wziął udział (8 V 1861) w patriotycznej manifestacji w Katedrze Wileńskiej co przypłacił tygodniowym aresztowaniem. Od jesieni roku 1862 do lutego 1864r., już jako prof. nadzwyczajny Warszawskiej Szkoły Głównej prowadził (będąc emisariuszem Rządu Narodowego) działalność konspiracyjną uczestnicząc m.in. w próbach uwolnienia z więzienia Mariana Langiewicza. Po uwięzieniu został zaliczony wraz z centralnymi władzami powstania do I kategorii wrogów caratu co równało się wyrokowi śmierci. Jednak dzięki zakulisowym, dyplomatycznym staraniom przyjaciół uczonego, otrzymał ostatecznie wyrok 12 lat katorgi wraz z pozbawieniem praw stanu (m.in. tytułu naukowego). Był więc B. Dybowski paradoksalnym ucieleśnieniem swoistej syntezy ideałów romantyzmu i pozytywistycznej pracy u podstaw. W życiu prywatnym do końca swych dni pozostał wrogiem wszelkich społecznych patologii a zwłaszcza alkoholizmu. Jednocześnie był orędownikiem postępowych idei społecznych wyznając utopijny, idealistyczny światopogląd zakładający wprowadzenie „religii rozumu”, niwelującej wszelkie formy ucisku, niesprawiedliwości i nierówności społecznej

Wystawa została zorganizowana w porządku chronologicznym ukazującym kolejne etapy życia uczonego. W pierwszej części wystawy a zarazem w pierwszej sali przedstawiono: niepodległościowe i naukowe tradycje domu rodzinnego, pierwsze fascynacje młodego Benedykta przyrodą (m.in. odkrycie nieznanego wówczas nauce przeobrażenia minoga rzeczno), edukację, w zrusyfikowanym gimnazjum mińskim i jego wstąpienie do działającego tam kółka filaretów, studia na uniwersytetach w Dorpacie, Wrocławiu i Berlinie (zakończonych uzyskaniem dwóch doktoratów z medycyny i chirurgii – oba na podstawie prac z dziedziny biologii opisujących partenogenezę u pszczoł oraz ryby karpowate Inflant), początek kariery naukowej związanej z pionierskim na owe czasy propagowaniem darwinizmu i zasad ewolucji na posadzie profesora Katedry Zoologii i Anatomii Porównawczej, pracę konspiracyjną jako emisariusza Rządu Tymczasowego, aresztowanie i zsyłkę na katorgę. Część ta została zilustrowana za pomocą tradycyjnych eksponatów, bogatego materiału fotograficznego, dokumentów i archiwaliów. Prezentowano w niej min. ul. typu Dzierżonia – będący pierwszą nowoczesną konstrukcją pszczelarską na świecie, upowszechniony przez Jana Dzierżonia proboszcza z Karłowic, którego pionierskie prace odkrywające zjawisko partenogenezy u pszczoł stały się dla B. Dybowskiego inspiracją do podjęcia badań nad tą problematyką oryginalne jedne z pierwszych wydań dzieł Karola Darwina, *O powstawaniu gatunków...* z roku 1870 (wyd. polskie) i 1870 (w j. fran.), rozprawę doktorską B. Dybowskiego na temat ryb karpowatych Inflant z 1862 r a także wydanie *Handbuch Der Zoologie* Jana Van der Hoeven'a – jedynej książki naukowej, którą władze carskie pozwoliły mu zabrać na Syberię, dermoplast suhaka (*Saiga tatarica*) – we wnętrzu podobnego okazu obawiając się rychłego aresztowania ukrył B. Dybowski kopie nominacji Rządu Tymczasowego. Prezentowano także fotokopie; dyplomu lekarskiego B. Dybowskiego z Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Berlinie (1860), stronę tytułową jego rozprawy doktorskiej o partenogenezie, „Złotej Hramoty” – odezwy Rządu Tymczasowego do włościan Ukrainy (ulotki te przemycił on z Kijowa), wydania „Dziennika Warszawskiego” z dnia 5 sierpnia 1864 (ogłaszającego wyroki skazujące w procesie Romualda Traugutta w tym na karę katorgi dla B. Dybowskiego). Na tej części ekspozycji były także oryginalne dokumenty tj.: manifest ogłaszający powstanie styczniowe, odezwa „Bracia Polacy Rusini i Liwini”, instrukcja powstańcza Tymczasowego Rządu Narodowego a także biżuteria powstaniowa, monety i banknoty z okresu panowania cara Aleksandra II i III, obligacje rządu powstańczego, medale okolicznościowe min. na pamiątkę uwłaszczenia chłopów.

Tematykę powstania styczniowego ilustrowały również rotograwiury obrazów wchodzących w skład powstańczego cyklu Artura Grottgera „Polonia”. Uwagę zwiedzających zwracała pokaźnych rozmiarów (3 m szerokości) fotokopia symbolicznego obrazu Aleksandra Sochaczewskiego – „Pożegnanie z Europą”. Autor będący uczestnikiem popowstaniowych zsyłek oprócz siebie samego uwiecznił na obrazie szereg autentycznych postaci które swój los związały z Syberią i Dalekim Wschodem – m.in. lekarza dr. Ignacego Łagowskiego, botanika amatora, który w Irkucku niósł bezinteresowną także finansową pomoc w realizacji badań B. Dybowskiego, Aleksandra Czekanowskiego towarzysza zesłania B. Dybowskiego w Siwakowej i Darasuniu – badacza geologii regionu (zorganizował 3 wyprawy naukowe sporządzając mapy i opisy Wyżyny Syberyjskiej

oraz zebrał kolekcję 25 tys. okazów geologicznych, skamieniałości, kart zielnikowych i owadów). Ignacego Eichmillera malarza i rzeźbiarza rozstrzelanego za spoliczkowanie gubernatora-satrapy Sinielnikowa.

Losy bohatera wystawy zostały także zilustrowane poprzez rozliczne (w liczbie kilkudziesięciu sztuk) fotografie osób mających wpływ na jego życiorys i miejsc z jego życiem związanych (Mińska, Dorpatu, Wrocławia, Berlina, Warszawy, itd.). Na uwagę (również ze względu na doskonałą jakość porównywalną ze współczesną techniką cyfrową) zasługiwały zwłaszcza fotografie barwne będące bądź kolorowanymi wydrukami pierwotnie czarno-białych zdjęć (w technice Photochrom wynalezionej w 1880 r. przez szwajcara Hansa Jakoba Schmidta), bądź zdjęciami rosyjskiego uczonego i wynalazcy, pioniera barwnej fotografii, Siergieja Prokudin-Gorskiego, który w latach 1900-1915 dokumentował życie i realia Imperium Romanowów – zdjęcia S. Gorskiego zostały udostępnione przez Bibliotekę Kongresu Stanów Zjednoczonych. Jego autorstwa są wszystkie barwne wielkoformatowe wydruki wykorzystane na wystawie.

Kolejna sala i część wystawy przedstawiała bogaty w dokonania naukowe okres pobytu B. Dybowskiego najpierw w miejscu odbywania katorgi Siwakowej, następnie na zasadzie osiedlenia w Darasuniu, i Kułtuku a także nawiązywała do jego 3 wypraw badawczych: wraz z gen. Skołkowem w charakterze przybocznego lekarza, Amurem do Władywostoku i Korei (1869), wyprawy Arguniem, Amurem, Ussuri na Daleki Wschód aż po wyspę Askold (1872-1875) oraz ostatniej wyprawy kamczackiej połączonej z pełnieniem funkcji lekarza rządowego (1879-83). Trasy wypraw badawczych B. Dybowskiego i jego współpracowników przedstawione zostały na kilkumetrowej podwieszanej pod sufitem planszy. W tej części ekspozycji znalazły się m.in.: model jeziora Bajkał wraz z przestrzenną wizualizacją miejsc związanych z pracą naukową B. Dybowskiego, medalion renifera jako ilustracja aklimatyzacji przez B. Dybowskiego renów na Wyspie Beringa, dermoplasty kamczackich zwierząt futerkowych m.in. susła kamczackiego ilustrujące rabunkową gospodarkę łowiecką na półwyspie przeciwko, której uczonego protestował, liczne okazy ptaków morskich min. edredona, nurzyka, nurniczka czubatego i wąsatego, wydryka pasożytnego, morzyka sędziwego, maskonura pacyficznego – nad którym B. Dybowski prowadził bardziej szczegółowe studia związane z procesem zmiany ubarwienia dziobów w okresie godowym (w czasach B. Dybowskiego maskonury nazywano mormonami). Prezentowano także broń łowiecką, której podobne egzemplarze były wykorzystywane przez współpracowników B. Dybowskiego (Leona Dąbrowskiego, Mariana Dubieckiego, Wiktora Godlewskiego czy też w ostatniej wyprawie kamczackiej – Janka Kalinowskiego) do pozyskiwania głównie ptaków przesyłanych następnie do Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, którego kustoszem (a wcześniej w latach 50-tych XIX w. także kustoszem Gabinetu Płodów w Radomiu) był serdeczny przyjaciel uczonego, światowej sławy ornitolog, Władysław Taczanowski. Sam B. Dybowski prawie nigdy nie polował uznając sport łowiecki za „atawizm barbarzyński stanowiący brzydką plamę na tle cywilizacji”, akceptując go jedynie jako narzędzie pozyskiwania materiału do pracy badawczej.

W następnej sali wystawy można było odnaleźć kontynuację wątków pracy badawczej Dybowskiego w postaci kilkudziesięciu okazów dermoplastycznych ukazujących charakterystyczne gatunki fauny syberyjskiej i daleko-wschodniej. Znakomita większość z prezentowanych okazów to zwierzęta po-

zyskane przez B. Dybowskiego i współpracowników, a znajdujące się obecnie w kolekcji Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie, będącego sukcesorem zbiorów muzealnych Gabinetu Zoologicznego, gromadzonych w XIX w. przez Władysława Taczanowskiego. Okazy te zostały po 140 latach od ich pozyskania po raz pierwszy udostępnione zwiedzającym. Znajdowały się wśród nich takie okazy fauny Zabajkala (Daurii) jak burunduki – pospolite syberyjskie wiewiórki (spreparowane kunsztownie przez Alfonsa Parvexa burunduki były podarkiem dla żony atamana Dietmara, Aleksandry Romanowny – w efekcie czego B. Dybowski wraz z kilkunastoma zesłańcami uzyskał złagodzenie kary i przeniesienie do Darasunia w celu organizacji uzdrowiska), łasica syberyjska (kałanek), sroka błękitna (wtórnie introdukowana później w Hiszpanii), cyranka bajkalska, gęś łabędziona, orłosęp, orzeł cesarski, sęp kasztanowaty, drop Dybowskiego, żuraw stepowy, rosomak, a także jak (*Bos grunnius*), który w formie udomowionej był wykorzystywany przez Buriatów i ludność napływową jako bydło mleczne, rzeźne, juczne i pociągowe, egzotyczne dalekowschodnie gatunki z wypraw amurskich – lampart chiński, żuraw japoński, bocian czarnodzioby, mandarynka, i również bardziej kosmopolityczne, szerzej rozpowszechnione w Palearktyce i Nearktyce – wilk czy też niedźwiedź brunatny, który w czasach B. Dybowskiego występował w olbrzymich ilościach na Kamczatce stanowiąc wydawałoby się niewyczerpany rezerwuar mięsa i futer dla tubylczych plemion Itelmenów, Koriaków i Lamutów. Tło dla prezentowanych zwierząt stanowiły dwa olbrzymie wielkoformatowe barwne wydruki zdjęć (porównywalnych jakością do dzisiejszych materiałów cyfrowych) zauralskich krajobrazów – leśny szalał osiedleńca przezwiskiem Kota oraz górskie obozowisko autora zdjęć (uwiecznionego na nim) wspomnianego już Siergija Prokudin-Gorskiego. Mimo że zdjęcia te zostały wykonane 20 lat później od bytności B. Dybowskiego na Syberii to w znakomity sposób oddają one realia miejsca i czasów w jakich przyszło mu żyć i pracować na zesłaniu.

Po przeciwległej stronie sali umieszczono ekspozycję nawiązującą do ostatniego aczkolwiek bogatego w działania naukowe i społeczne, okresu życia uczonego, rozpoczynającego się od momentu powrotu z Kamczatki i rozpoczęcia w 1884 roku, pracy naukowej jako profesora w Katedrze Zoologii i Anatomii Porównawczej Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Okres ten został zilustrowany poprzez odtworzenie jego hipotetycznego miejsca pracy w postaci fotela i biurka na, którego blacie można było wśród innych rękopisów odnaleźć np. list do brata Władysława z Kamczatki opisujący m.in. proces zmiany barw dzioba u maskonurów, czy też liczne telegramy gratulacyjne z okazji 70-lecia urodzin B. Dybowskiego i 45-lecia jego działalności badawczej. Tło stanowiły widoki Uniwersytetu Lwowskiego oraz mieszkania B. Dybowskiego przy ul. Zaścianek 12 w którym przebywał do momentu śmierci w dniu 31 stycznia 1930 roku. W gablotach prezentowano niektóre z prac Dybowskiego wydanych w tym okresie m.in.: *Observations sur les oiseaux de la famille des mormonides*, Paris 1882; *Über die Urodelen Ostsibiriens*; Cracovie 1928, *Wyspy Komandorskie*, Lwów 1885; *O rybach słodkowodnych i morskich Wschodniej Syberii*, Lwów 1923; *Spis systematyczny gatunków i ras zwierząt kręgowych fauny Wschodniej Syberii*, Lwów 1922, *Zęby zwierząt ssących*, Lwów 1906. Oprócz pozycji książkowych prezentowano również artykuły prasowe m.in. artykuł z czasopisma „Czas” z roku 1885 zatytułowany *Darwin na sądzie trutniów*, opisujący głośne wystąpienie B. Dybowskiego na otwarciu roku akademickiego, które z uwagi na podkreślanie tez i znacze-

nia darwinizmu dla nauki, spotkało się z oburzeniem dostojników kościelnych i pism klerykalnych.

Kolejna sala wystawy przeznaczona została w całości na prezentację kolekcji etnograficznej B. Dybowskiego, będącej własnością Muzeum Etnograficznego im. S. Udzieli w Krakowie, którą zaprezentował on po powrocie z Kamczatki, na wystawach w 1884 roku w Warszawie i Krakowie. W tej części ekspozycji pokazano 57 eksponatów ze 153 zebranych przez B. Dybowskiego w latach 1879-1883 podczas jego pobytu na Kamczatce i Wyspach Komandorskich. Pozostałych, ze względu na ich stan konserwatorski, nie można było wypożyczyć. Istotny element prezentowanej ww. kolekcji stanowiły przykłady odzieży uszytej z futra jeleni i reniferów. Zwiedzający mogli podziwiać także parkę – okrycie uszyte z wykorzystaniem skórek ptasich tj. części brzusznych upierzenia ogorzalek. Jest to jedyny tego typu eksponat w zbiorach polskich i jeden z nielicznych na świecie. Ze względów konserwatorskich nie był prezentowany od 50 lat. Kolejnym bardzo rzadkim prezentowanym obiektem była aleucka kamlejką – rodzaj płaszcza przeciwdeszczowego uszytego w natłuszczonych pęcherzy ssaków morskich. Na szczególną uwagę zasługiwał również szamański bęben obręczowy. Oryginalna membrana bębna była w ok. 50% zniszczona i dopiero wykonana specjalnie na użytek wystawy rekonstrukcja umożliwiła jego prezentację. Odrębny, równie bezcenny zbiór stanowiły modele domów, łodzi, sań i nart. Ze względu na duże rozmiary oryginalnych obiektów i związaną z tym niemożność transportu do Polski, B. Dybowski zlecił wykonanie ich miniatur Aleutom, Itelmenom i Koriakom. W przypadku makiet domów – ziemianka, półziemianka, dom na palach, są to jedyne, materialne, do dziś zachowane przykłady ich rzeczywistego wyglądu. Równie interesujące były również przykłady plecionkarstwa z trawy morskiej (różnego rodzaju pojemniki, torby), broń myśliwska – strzały, harpuny i ich wyrzutnia. Zaprezentowano też laso do chwytania reniferów, „raki” do chodzenia po lodzie oraz szereg drobnych przedmiotów codziennego użytku. Na szczególną uwagę zasługiwała, prezentowana w tej części ekspozycji replika rzeźbiarska czaszki wymarłej w 27 lat od momentu jej odkrycia w 1741 r., krowy morskiej (*Hydrodamalis gigas*), zwanej też od nazwiska odkrywcy krową Stellera. Trzy czaszki tego wymarłego już wówczas zwierzęcia przywiózł B. Dybowski do kraju ze swej wyprawy kamczackiej. Do chwili obecnej przetrwał z nich w Polsce jeden egzemplarz znajdujący się w zbiorach Muzeum Zoologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Kompletny szkielet krowy morskiej został B. Dybowskiemu uroczystie przekazany w 1903. z okazji uroczystości 45-lecia jego pracy naukowej, jako dar od wdzięcznych za sprowadzenie na wyspę Beringa reniferów, Aleutów. Do tej pory szkielet ten znajduje się w zbiorach Muzeum Zoologicznego im. Benedykta Dybowskiego, Uniwersytetu im. Iwana Franki we Lwowie.

Zwiedzanie wystawy kończyło się po wyjściu z sal głównych, gdzie na korytarzu został odtworzony w sposób symboliczny fragment lwowskiej ulicy z 1930 roku, który ma nawiązywać do momentu śmierci B. Dybowskiego i wydarzeń jej towarzyszących. Klepsydry informujące o śmierci uczonego (30 I 1930 r.) i uroczystościach żałobnych rozklejone zostały na tle autentycznych ogłoszeń oraz plakatów z okresu międzywojennego znajdujących się na słupie i tablicy ogłoszeniowej. Całość scenarii dopełniały elementy nawiązujące do działań społecznych naszego uczonego, którym poświęcił się bardziej intensywnie

w schyłkowym okresie życia. Tak więc umieszczono na ścianach liczne plakaty o tematyce antyalkoholowej nawiązujące do jego walki z alkoholizmem a także flagę języka esperanto, którego aktywnym propagatorem był uczony, upatrując w nim narzędzia do stworzenia idealnego społeczeństwa, wszechświatowej ludzkiej rodziny, która wyzbyła się wojen i waśni a jedyną religią jest religia nauki i rozumu.

Wystawa oprócz oczywistego faktu jakim jest przedstawienie życia i dokonania jednego z najwybitniejszych naukowców przełomu XIX i XX w podkreślała pośrednio dwa inne ważne wydarzenia rocznicowe jakimi były 150-lecie pierwszego wydania (1859 r.) przełomowego dla nauki dzieła K. Darwina, *O powstawaniu gatunków drogą naturalnego doboru czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt* oraz urodzin Ludwika Łazarza Zamenhoffa (hebr. Eliezer Lewi Samenhof), twórcy języka esperanto. Była to również druga (po wystawie w Muzeum Niepodległości w 1993 r.) zorganizowana w Polsce wystawa poświęcona Benedyktowi Dybowskiemu. *

Marek Słupek

* Wystawa była współorganizowana przez Muzeum i Instytut Zoologii PAN w Warszawie oraz Muzeum Niepodległości w Warszawie. Pomysłodawca – Janusz Pulnar; scenariusz i komisarz części przyrodniczo-biograficznej – Marek Słupek; komisarz części etnograficznej – Małgorzata Jurecka; koncepcja aranżacji plastycznej – Mirosław Kolsut i Marek Citak; realizacja – Marek Citak, Małgorzata Charko, Witold Kilian, Mirosław Kolsut, Krzysztof Zajac, Monika Zahorska; replika rzeźbiarska czaszki krowy morskiej – Mirosław Kolsut; skład komputerowy materiałów graficznych – Monika Zahorska, Marek Słupek; prace stolarskie – Sławomir Chochowski, Bogusław Łoboda; oświetlenie – Jerzy Tkaczyk. Na wystawę złożyło się 429 eksponatów pochodzących od następujących instytucji: Muzeum i Instytut Zoologii PAN w Warszawie – archiwalia (dokumenty, zdjęcia), książki, okazy dermoplastyczne ptaków i ssaków pozyskanych przez B. Dybowskiego i jego współpracowników; Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie – eksponaty etnograficzne z wyprawy kamczackiej B. Dybowskiego; Muzeum Niepodległości w Warszawie - dokumenty, zdjęcia, materiały ikonograficzne, oraz eksponaty związane z Powstaniem Styczniowym; Muzeum Historyczne Miasta Stołecznego Warszawy - udostępnienie skanu obrazu Aleksandra Sochaczewskiego „Pożegnanie z Europą”; Biblioteka Narodowa w Warszawie – udostępnienie książek autorstwa B. Dybowskiego oraz o tematyce pokrewnej, udostępnienie skanów plakatów z okresu międzywojennego; Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego – udostępnienie książek autorstwa B. Dybowskiego oraz o tematyce pokrewnej; Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa i Andrzeja Załuskich – udostępnienie książek biograficznych o B. Dybowskim; Zakład Narodowy im. Ossolińskich – udostępnienie skanów plakatów z okresu międzywojennego; Biblioteka Kongresu Stanów Zjednoczonych – udostępnienie skanów zdjęć Imperium Romanowych autorstwa S. P. Gorskiego; Polski Związek Esperantystów – oddział w Radomiu – udostępnienie materiałów dotyczących języka esperanto, Muzeum Przyrody w Drozdowie – udostępnienie dermoplastu niedźwiedzia brunatnego materiałów; Muzeum Wsi Radomskiej – udostępnienie ula typu Dzierżonia, Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu – okazy dermoplastyczne zwierząt Syberii i Dalekiego Wschodu, broń myśliwska, numizmaty, meble. Ponadto: Muzeum Zoologiczne

Uniwersytetu Jagiellońskiego – udostępnienie zdjęć czaszki krowy morskiej w celu wykonania repliki rzeźbiarskiej.